

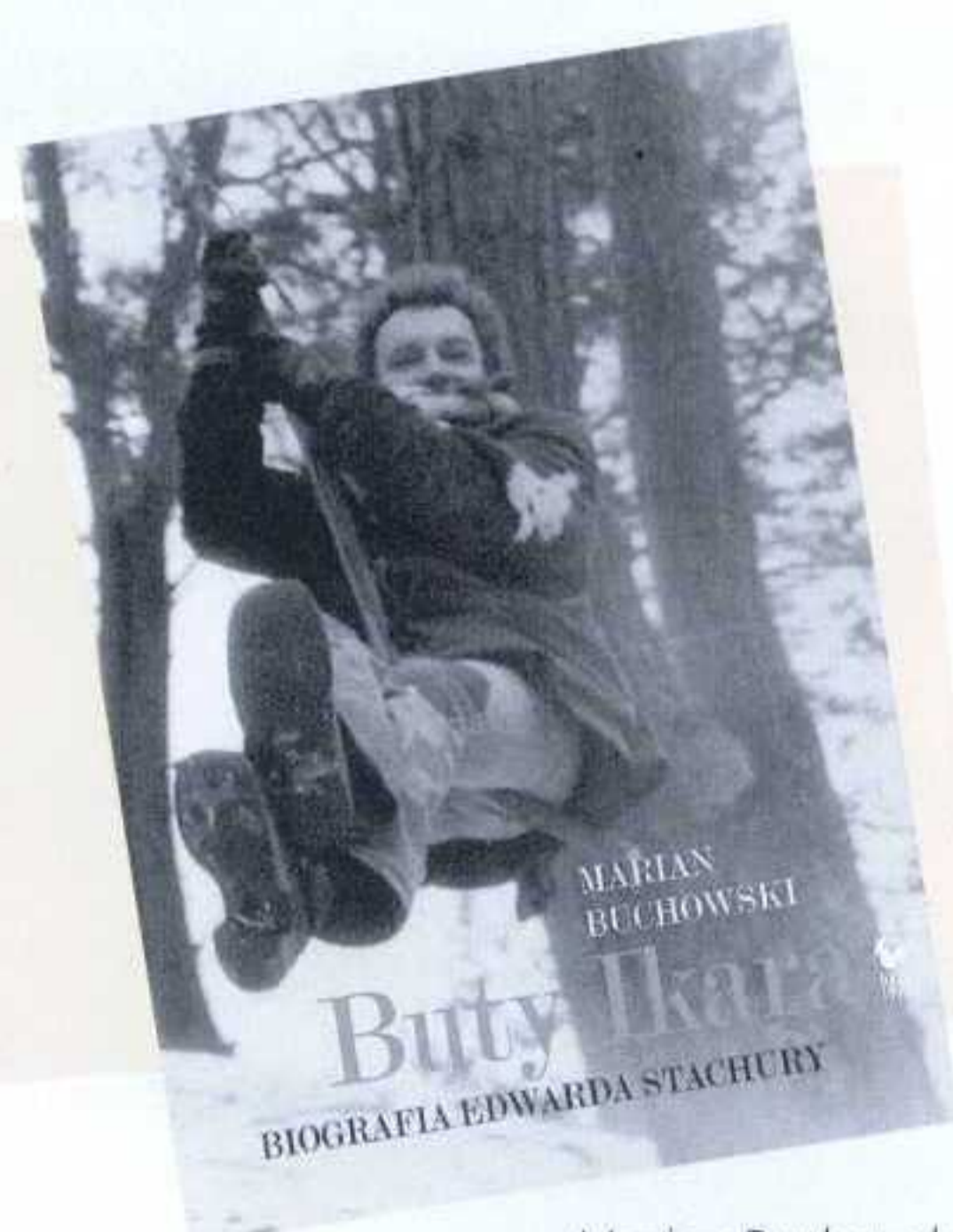
W poszukiwaniu całej jaskrawości

Agnieszka Sikorska-Celejewska

Sięgając po książkę *Buty Ikar* Mariana Buchowskiego, należy zadać sobie pytanie, czym różni się ona od publikacji Stachura. Biografia i legenda, wydanej w latach dziewięćdziesiątych i napisanej przez tego samego autora. To nie są te same książki.

Już od pierwszych stron Buchowski poszerza tekst, dodając fragmenty wynikające ze współczesnego stanu badań i wydarzeń – w ostatnich latach wydano listy Edwarda Stachury oraz jego dzienniki, rzucające nowe światło na pewne sprawy.

- Stachura jest źródłem trwającej od lat pasji Mariana Buchowskiego, czego on sam nie kryje, wzmiankując, iż dawno temu wyrobił sobie system oceniania przydatności innych ludzi do duchowej przyjaźni, wnioskuje po tym, czy twórczość bohatera biografii trafia do nich, czy też pozostawia ich obojętnymi. W książce na pewno tę pasję widać, ale nie jest to rzecz pisana na kolanach. Zachowując szacunek dla twórczości Stachury, potrafi Buchowski zdobyć się na rzetelny opis życia, działalności, a także recepcji twórczości Steda.
- Buchowski zauważa, że niektórzy czekali na wydane kilka lat temu dzienniki Stachury, by dowiedzieć się, czy tam również – tak jak w jego utworach – nie ma wzmianki o życiu w PRL-u. Zawiedli się, szukając choćby najmniejszej skargi np. na uciążliwość nabywania towaru na kartki. Okazuje się, że jednak posiadał Stachura dziwną właściwość egzystowania poza rzeczywistością społeczno-polityczną, co zresztą niektórzy mają mu za złe, tak jak mają mu za złe zbyt sentymentalizm.
- Książka napisana jest potoczyście, nie nużą nawet początkowe partie tekstu, zwykle w takich przypadkach monotonne, ponieważ wyliczankę faktów (miejsc zamieszkania, dat, miejsc pracy rodziców) przeplata autor licznymi anegdotami opowiedzianymi głosami bliskich Stachury, a także cytatami z jego twórczości i dzienników, które mogą służyć za komentarz przedstawianych wydarzeń.
- Biografia ta jest świadectwem mrówczej pracy, którą wykonał autor. Drobiazgowo analizuje on dokumenty, nawet niewielkie wzmianki wyłowione z archiwum KUL-u, na którym Stachura przez pewien czas studiował. Czasem tworzy przez to nazbyt wielką ilość pobocznych wątków, zaburzających rytm opowieści o życiu Steda. Należy do nich rozdział *Pan Fedek*, który jest w istocie portretem jednej z osób ważnych w życiu Stachury – Ziemowita Fedeckiego związanego z „*Twórczością*”, ale w zasadzie nie potrafię powiedzieć, dlaczego akurat on doczekał się takiego wyróżnienia.
- Autor dba, by każda teza była dobrze udokumentowana, stroni od pochopnych sądów, przytacza czasem cudze opinie, jednak bardziej w charakterze ciekawostek, jeśli nie mają solidnego poparcia w źródłach. Cytuje na przykład Marię Nurowską (osobę z kręgu znajomych Stachury), która twierdzi, iż wpływ na rozpad małżeństwa poety miał sukces literacki jego żony Zyty Orszyn.
- Drobiazgowo informuje również o ślepych, wiodących na manowce uliczek (np. próbie dotarcia do informacji, kim była występująca na łamach dziennika *Pogodzić się ze światem* Maria z Gdańska), opisując swoją drogę do poznania faktów, które wciąż muszą pozostać ukryte. Również próby kontaktu z Zytą Orszyn, o której nowych sukcesach literackich Buchowski zresztą informuje, kończą się fiaskiem. Pisarka i dziennikarka konsekwentnie od lat milczy na temat swojego małżeństwa z poetą.
- Ciekawie rozprawia się Buchowski z alkoholizmem (pijaństwem?) Stachury, odbieranym często jako coś dotykającego jednostki szczególnie wrażliwe a wrzucone w ten beznadziejny świat. Otóż powołuje się na proste mechanizmy uzależnienia i wpływającą z nich niedojrzałość emocjonalną: „Samozagłada jako życiowa strategia opanowuje rozum dopiero w tak zwanej fazie kasacyjnej picia, kiedy alkohol, niezawodny dotąd opiekun i skuteczny lek na parszywy stan duszy, już dawno wziął górę nad pijącym, któremu dotąd właśnie był ratunkiem. Ratunkiem przed myśleniem o współnikach zagłady: bezsensie, nieumiejętności zawarcia paktu o nieagresji ze źle urządzonego światem, patencie na szybkie sprawienie sobie ulgi w cierpieniu, a potem wynikającym z tego brakiem wprawy i umiejętności przeżywania cierpień, czyli niedojrzałości emocjonalnej, która nie



Marian Buchowski
Buty Ikar
Biografia Edwarda Stachury
Warszawa : „Iskry”, 2014
662 s. : IL. : 25 cm. – Zł 49,90
821.162.1(091):929]”19”A/Z

opuszcza człowieka automatycznie wraz z przybywaniem lat”.

- Do rzeczy zupełnie nowych należy bardzo zresztą interesująca historia Anny Dziego, do której Buchowski dotarł dopiero w 2013 r. Anna Dziego, spotykając piętnastoletniego Steda, nie miała pojęcia, kto stanął na jej drodze, i przez długie lata nie wiedziała, że jest osobą pojawiającą się na kartach jego twórczości. Dopiero w dojrzałym wieku, podczas oglądania programu o poecie samobójcy, pojęła, że to ten sam chłopak, który podarował jej tomik *Sonetów do Laury* z miłosną dedykacją.

- Trochę szkoda, że w stosunku do pierwszej książki znacznie został okrojony materiał fotograficzny. W nowej publikacji nie znajdziemy już portretów osób przewijających się przez życie Stachury ani też niektórych związanych z nim miejsc, na przykład domu babci Oleńki z *Siekierzady* (właściwie Franciszki Olechny).

- Stachura był jedną z charyzmatycznych postaci, która nie tylko odcisnęła swój ślad w historii literatury, ale również wywołała falę pewnych zjawisk, na skalę właściwie u nas niespotykaną. Swoją twórczością pobudzał do głębokich reakcji, sprawiał, że młodzi i nie tylko młodzi ludzie, owładnięci jego poezją i prozą, olśnieni prawdą, która za nią stała, mieli możliwość przeżywania słowa w tak głęboko angażujący sposób. To stąd te wszystkie Stachuriady (szczególnie popularne w latach osiemdziesiątych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku), kolejne płyty z mniej lub bardziej udanymi interpretacjami jego piosenek, liczne prace magisterskie i rozprawy doktorskie, spotkania ludzi, którzy od pierwszego wrażenia czuli, że mają do czynienia z kimś bliskim, bo również poszukującym całej jaskrawości.

- Buchowski stara się udowodnić, że nawet jeśli część uczestniczących w stachuromanii osób ulegała po prostu modzie lub przybierała pożądaną pozę, ich procentowy udział w zjawisku pozostawał niewielki. Był kiedyś taki ktoś, nie aktor i nie sportowiec, ale poeta, który stał się obiektem powszechnego uwielbienia. Zjawisko dziś trudne do wyobrażenia.

- Tak często jak uwielbiany, tak był i jest Stachura lekceważony przez krytyków, o czym zresztą Marian Buchowski skrupulatnie informuje.

- Nie sposób zbagatelizować tej pracy, odświeżającej pamięć o jednej z najciekawszych postaci na polskiej scenie literackiej czasów powojennych, pracy, która nie pozwala pamięci o Poecie z gitarą odejść gdzieś do Zagubinowa. ☉